

Marta Taperek
(Instytut Badań Literackich PAN)

„POLSCY ARYJCZYCY”. POMIĘDZY NAUKOWYMI
PODSTAWAMI MITU A MITYCZNYMI KORZENIAMI NAUKI
W DYSKURSIE SŁOWIAŃSKIM XIX WIEKU

Pochodzenie i najstarsze dzieje Słowian stanowią w dyskursie naukowym i politycznym rozbudowany i wielowątkowy problem, który oddziaływał na różne sposoby konstruowania tożsamości mieszkańców Rzeczypospolitej od czasów jej początków aż po współczesność. W zależności od przyjęcia orientacji sytuującej Słowian po stronie bądź to Wschodu, bądź to Zachodu, osiągnano nie tylko wpisanie się w krąg określonej formacji kulturowej, lecz także symbolicznie zaznaczano odmienne postawy ideologiczne i systemy wartości. Wywodzenie rodowodu polskiej szlachty od starożytnego, wschodniego ludu Sarmatów, reminiscencje i wpływy kultury klasycznego Rzymu czy, w końcu, wywołane przez rozwój archeologii od końca wieku XVIII przez wiek XIX przekonanie o autochtonizmie Słowian w Europie Środkowej to tylko niektóre z koncepcji próbujących usytuować przaprzodków Polaków w chaosie historycznych przekazów i pojęć. Momentem historycznym, w którym problem niejasnych i niezbadanych pradziejów uzyskał znaczenie kluczowe, był Wiek Historii, wiek XIX. Jak w swojej fundamentalnej pracy o dziejach polskiej inteligencji pisał Jerzy Jedlicki, „jeśli była jakaś dziedzina, która cieszyła się w miarę powszechnym zainteresowaniem klasy czytającej, bez względu na profesję, to była nią historia. [...] Była to jednak historia kraju bez rozbiorów i ich następstw. Im dawniej, tym bezpieczniej”¹. Nie dziwi więc fakt, że w poszukiwaniu tożsamości i odpowiedzi na współczesne problemy sięgano do pradziejów, których na wpół mityczna struktura dawała olbrzymie pole nie tylko do poszukiwań i rekonstrukcji dawnych obyczajów, ale również tworzenia nowych projektów wspólnotowych i historiozoficznych. Zdobytcze ówczesnej nauki odegrały w kształtowaniu tych postaw i poglądów rolę absolutnie kluczową. Mity rasowe, które dopełniły w XIX i XX wieku wyobrażenia o przeszłości i wynikającej z niej misji dziejowej, są nie tylko modelową realizacją napięcia pomiędzy nauką i fikcją, lecz także podstawowym komponentem nowoczesnej tożsamości narodowej. W związku z tym refleksja nad rolą teorii rasowych w kulturze polskiej musi nieuchronnie oscylować pomiędzy tekstami, które dziś usytuwalibyśmy na pograniczach dyskursu naukowego i fikcji literackiej. Wyobrażenia o słowiańskich początkach tylko to pęknięcie uwypuklają, wskazując także na współczesną trudność i brak narzędzi do interpretacji tychże zjawisk.

¹ Jerzy Jedlicki, *Błędne koło 1832–1864*, Warszawa: Instytut Historii PAN, Neriton 2008, s. 171.

ETNOGENEZA SŁOWIAN A NARRACJE MITYCZNE

W sporze o pierwszeństwo etnicznych praprzodków na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej już samo posłużenie się terminem „Słowianie”, zamiast „Polacy”, mogło wywoływać co najmniej dwoiste interpretacje. W pierwszym wariantcie traktowano te pojęcia synonimicznie, słowiańskość zaś stawała się metonimią polskości i jeszcze jednym odcieniem identyfikacji narodowej, wpisanym w ówczesnie modne i popularne w publicystyce kategorie. Z kolei przedłożenie idei słowiańskiej nad kwestią narodowości niosło ze sobą odmienny i alternatywny w stosunku do tradycyjnego modelu tożsamościowego sposób identyfikacji. Panslawizm jednak nieuchronnie orbitować musiał wokół Rosji jako przewodnika Słowiańszczyzny, czemu ze względu na sprzeniewierzenie się sprawie narodowej sprzeciwiali się gorliwie polscy romantycy². Jak twierdzi Justyna Kurczak, udział w dyskusji o korzeniach kultury europejskiej wynikał ze świadomości, że włączenie się w tę debatę jest konieczne, aby stać się częścią współczesnych przemian kulturowych³. Ruch izolacjonistyczny w kierunku antyeuropejskim, który był często wybierany przez rosyjskich panslawistów, w sytuacji politycznej, w jakiej znaleźli się w XIX wieku Polacy, oznaczałby symboliczną anihilację.

Polscy intelektualiści, szukając legitymizacji dla dążeń niepodległościowych i oporu przeciw zaborcom, potrzebowali mocnych przesłanek i argumentów potwierdzonych badaniami naukowymi. Naród pozbawiony państwa i realnej siły politycznej o swoją odrębność i prawo do terytorium musiał zabiegać w sposób szczególny. Krystalizująca się wówczas nowoczesna myśl narodowa potrzebowała jednak nie tylko potwierdzonych naukowo korzeni Prasłowian, lecz także swoistych „mitów założycielskich”, na których podstawie można by zbudować nową, stosowną do sytuacji politycznej, tożsamość. Na wielką siłę mitów i ich pragmatyczny cel zwracał uwagę Juliusz Kleiner, analizując podstawy ogromnego wpływu i oddziaływania na odbiorców historii Prasłowian, przedstawionej w *Lilli Wenedzie* Juliusza Słowackiego:

Powaga mitu przeciwstawia się swobodzie baśni; gdy baśń czaruje różnorodnością, grą fantazji – mit żąda surowości i prostoty linii wielkich; baśń zajmuje i pociąga, mit odsłania tajemnice, symbolizuje prawdy, wydobywa w uproszczonej formie główne pierwiastki dziejów i przyrody, idee ogólnego poglądu na świat. Zrozumienie mitów było wśród duchowych zdobyczy romantyzmu jedną z bardzo wielkich i doniosłych⁴.

Mit słowiański potrzebował jednak solidnych podstaw politycznych i naukowych, aby stać się skutecznym orężem w walce o uznanie. Stąd zdobycze akademickich dyscyplin takich jak archeologia, językoznawstwo i etnografia, czy w końcu także i antropologia fizyczna, której „zawdzięczamy” położenie podwalin pod teorie rasowe, złożyły się na kompensacyjne próby wskazania Europy,

² Monika Rudaś-Grodzka, *Sfinks słowiański i mumia polska*, Warszawa: Wydawnictwo IBL 2013, s. 12.

³ Justyna Kurczak, *Historiografia nadziei. Romantyczne słowianofilstwo polskie*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2000, s. 100.

⁴ Juliusz Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 2: *Od Balladyny do Lilli Wenedy*, wstęp i oprac. Jerzy Starnawski, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1999, s. 274.

że Słowianie nie tylko stanowią część świata europejskiego, ale także są mu niezbędni. W związku z wyzwaniem politycznym, przed jakimi stawali badacze Słowiańszczyzny, słowianoznawstwo musiało prędzej czy później stać się „teorią wszystkiego” i objąć swoim zasięgiem często bardzo od siebie odległe dyscypliny naukowe, które przy połączeniu ich w jeden, ideologicznie uspołniony konglomerat, nie mogły już dłużej spełniać warunków „naukowości”. Jak pisał Włodzimierz Antoniewicz, zajmujący się archeologią i pradziejami ziem polskich:

Nauka polska skłaniała się raczej do europejskiego pochodzenia Słowian, których język najdawniejszy należał – u początku bałto-słowiański – do rodziny językowej indoeuropejskiej. W drugiej połowie XIX wieku zwalczały się jednak wzajemnie różne poglądy w świecie na początku Słowian. Jedni – jak K. Penka – utrzymywali, że Słowianie byli plemieniem ugrofińskim, inni – jak Lombard – wywodzili Słowian z przekrzyżowania Celtów i Finów, a jeszcze inni – jak W. Obermüller – widzieli ich pierwsze ślady nad Oxusem. Wobec takich i innych mniemań zaczęli zwolennicy szerzej lub wężej pojętego autochtonizmu Słowian uzbrajać się w oręż kompleksowości badań, mianowicie zaczęli śledzić historię Słowian nie tylko z podstaw filologicznych i historycznych, ale również archeologicznych, antropologicznych i etnograficznych. Słowianoznawstwo poczęło zdecydowanie wkraczać na nowe drogi badań kompleksowych⁵.

Wątek europejskiej wspólnoty cywilizacyjno-kulturowej i polskiej do niej przynależności, który polska historiografia i myśl polityczna kształtowały aktywnie od wieku XVIII, w wieku XIX został także wzbogacony o aspekt biologiczny. Krew i stopień jej „czystości”, dołączając do języka, religii i ustroju politycznego, stawały się stopniowo czynnikiem włączającym i wykluczającym ze wspólnoty. Udział w dyskusji o rasie i biologicznych uwarunkowaniach cywilizacji europejskiej dawał akces do marzeń o dominacji Europy nad resztą świata, choć Polakom i przedstawicielom innych nacji słowiańskich pozwalał raczej na przebywanie w przedsiönku niż na samej sali obrad.

Problem pochodzenia Europejczyków i właściwej kolebki cywilizacji, choć w wieku XVIII nie był zagadnieniem nowym, to jednak właśnie w tym czasie historii mityczne, przekazywane i przepisywane za dawnymi kronikarzami, zaczęły być obiektem szczególnego zainteresowania przedstawicieli wielu dyscyplin. Pomimo że pierwsze tezy o istnieniu jakiegoś „prajęzyka” formułowano już w czasach rzymskich (badania porównawcze między łaciną a greką), za datę narodzin nowożytnej filologii porównawczej uznaje się rok 1776, w którym William Jones, badając sanskryt, grekę i łacinę, sformułował wniosek, że wywodzą się one ze wspólnego źródła. Pierwotnych użytkowników tych języków określił mianem Ariów, przodków wszystkich ludów europejskich, zapożyczając sanskryckie słowo *arya* oznaczające szlachetność. Koncepcję tę poparł także Friedrich Schlegel, uznając, że w związku z faktami językowymi kolebką cywilizacji ludów, posługujących się tymi językami, są Indie⁶. Na dalszy tor, przemieszczający wyobrażenia o pierwotnej wspólnotie wszystkich ludów, na wizję dominacji i wyższości jednych ludów nad drugimi, z którymi zresztą obecnie kojarzymy „mit aryjski”, pchnął rozważania w latach trzydziestych XIX wieku uczeń Schlegla, Christian Lassen,

⁵ Włodzimierz Antoniewicz, *Niektóre zagadnienia historiografii dawnych Słowian*, „Światowid” 1996, t. 27, s. 43.

⁶ James Patrick Mallory, *A History of the Indo-European Problem*, „The Journal of Indo-European Studies” 1973, vol. 1, s. 21–65.

postulując uznanie moralnej i intelektualnej wyższości Aryjczyków nad ludami semickimi⁷. Przez cały XIX i XX wiek powstało wiele studiów i prac dotyczących rzeczywistego miejsca kolebki Indo-Europejczyków. Co istotne, centrum występowania dawnej cywilizacji, jak można się domyślić, było zwykle zależne od pochodzenia etnicznego samego badającego lub reprezentującej go instytucji, dlatego, rozpisując dokładnie na mapie wszystkie propozycje aryjskiego siedliska, łatwiej byłoby wskazać te punkty Eurazji, których o to nie podejrzewano, niż te, które uznawano za pierwszą siedzibę cywilizowanego świata. Przypisanie europejskości do korzeni aryjskich wyraźnie wskazywało na odrębność mieszkańców Zachodu wśród innych ludów, tak na poziomie języka, zwyczaju, jak i cech fizycznych, których absolutnym arbitrem był indeks cefaliczny – narzędzie dziś już zapomniane, ale podstawowe dla antropologii fizycznej. Co szczególnie ważne, pomiary czaszki uważano za metodę ściśle naukową, opartą na wyliczeniach statystycznych, przeciwstawiając ją frenologii – postrzeganej jako metoda archaiczna⁸.

RASA I NARÓD

Kwestia rasy i jej znaczenia jest ściśle powiązana z nowoczesną koncepcją narodu. Kształtujące się w niemal identycznym momencie historycznym pojęcia, którym dziś współczesna humanistyka z łatwością przypisuje pełen konstruktywizm pojęciowy i fantazmatyczność, choć ulegały redefinicjom i reinterpretacjom, to jednak w życiu społecznym wciąż są wyobrażeniami nie tylko żywotnymi, ale też mającymi realny wpływ na funkcjonowanie jednostek – na przykład każdy musi posiadać obywatelstwo, które jest nadawane przez państwo narodowe, a przynależność państwowa dalej jest najczęściej równoznaczna z kwestią należenia do danego narodu. Nawet jeśli z naukowego punktu widzenia rasa jest pewną jednostką wyobrażoną, nie mającą oparcia we współczesnej nauce, to jednak ma ona pewną realność społeczną, lub, mówiąc językiem Ludwiga Wittgensteina, istnieje, ponieważ posiada sens w danej grze językowej. W przestrzeni tego konkretnego szkicu traktuję więc rasę i narodowość jako realne „fakty społeczne”, nie chcąc nakładać na teksty dziewiętnastowieczne współczesnej matrycy pojęciowej. Na pytanie, dlaczego włączenie teorii rasowej do polskiej refleksji narodowej i słowianoznawczej zostało tak szybko i licznie przez autorów przyswojone, odpowiedzi mogą częściowo udzielić wyniki badań nad dziedzictwem kulturowym przeprowadzone przez Stanisława Ossowskiego w latach trzydziestych XX wieku. Socjolog doszedł do wniosków, że dziedziczenie może odbywać się na róż-

⁷ David Motadel, *Iran and the Aryan Myth*, w: *The Politics of Nationalism in Modern Iran*, red. Ali M. Ansari, Cambridge: Cambridge University Press 2012, s. 122.

⁸ Jak przestrzegał anonimowy autor przeglądu pracy Williama Ripleya z 1900 roku na temat ras europejskich, zamieszczonego w czasopiśmie archeologicznym „Światowid”: „Jednym z najlepszych i najcenniejszych przedmiotów, na których studyować można rasę, jest czaszka, którą badać należy szczegółowo, nie dając się, naturalnie, schwytać w pułapki frenologów” („Światowid” 1904, nr 5, s. 248–249).

nych, teoretycznie odrębnych od siebie polach, a więc prawnym, które jest terminologicznie najstarsze, oraz tych, które nazwalibyśmy porządkiem biologicznym i odpowiednio porządkiem kulturowym. Wszystkie te ujęcia łączy wspólna treść pojęciowa⁹. We wszystkich przypadkach następuje upodobnienie do kogoś, po kim się dziedziczy, a kierunek dziedziczenia jest zawsze jednostronny (w przeciwieństwie do wymiany) i zgodny z chronologią: od starszego pokolenia dziedziczy pokolenie młodsze¹⁰. Przeniesienie badań Ossowskiego na grunt tendencji w dziewiętnastowiecznym słowianoznawstwie może uwydatnić to, jak łatwo było na poziomie symbolicznym przejść od kwestii prawnych i kulturowych do wartości biologicznych. Co wyjątkowo ciekawe, także w badaniach nad pradawną Słowiańszczyzną pierwsze prace dotyczyły właśnie rekonstrukcji systemów prawnych i przekonania, że ustrój I Rzeczypospolitej opierał się na przedchrześcijańskich formach gminnowładztwa¹¹. Formy władzy i wpisane w nie przekonanie o właściwym Słowianom umiłowaniu wolności w piśmiennictwie słowianoznawczym przenoszono niemal automatycznie na kształt kultury, wynikające z rzeźby terenu cechy fizyczne mieszkańców, a także na relacje międzyetniczne, skąd droga do wniosków o powiązaniu rasy z historycznym posłannictwem narodu była prosta i ze względu na wyjaśniającą i kompensującą rolę wyjątkowo atrakcyjna.

Sama semantyka wyrazu rasa i jego zmienna dynamika w polszczyźnie XIX wieku jest zagadnieniem istotnym w kontekście tego ujęcia. W słowniku Samuela Bogumiła Lindego z lat 1807–1814 rasa oznacza wyłącznie cienką tkaninę wełnianą. Autor nie notuje żadnych użyc tego słowa w innym kontekście. Słownik wileński z 1861 roku wymienia je jako synonim słowa plemię oraz notuje jego znaczenie w odniesieniu do hodowli zwierząt. Z kolei słowniki późniejsze, jak np. słownik warszawski pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego, późniejszy o niemal stulecie od dzieła Lindego, wymienia już znaczenie słowa bliskie jego współczesnemu zakresowi semantycznemu. Pod hasłem „rasowość” notuje natomiast następujące, ważne w badanym tu kontekście użycie: „Metafizycy rasowości szukają klucza do dziejów narodu oraz jego charakteru w mistycznej duszy rasowej”¹². Istotnym dodatkiem, który komplikuje proste odczytanie słowa rasa i jego nacechowania w XIX wieku, jest fakt, że po powstaniu styczniowym cenzura w zaborze rosyjskim usuwała frazę „naród polski”, ale tolerowała zastępowanie w tekście narodowości rasą – ten fakt powoduje, że choć łatwo traktować je jako synonimy, nie jest to jednak oczywiste ze względu na oddziałujące na to zjawisko polityczne ingerencje w oryginalne myśli autorów¹³. W związku z tym należy postawić pytanie, czy dla dziewiętnastowiecznych Polaków termin rasa był jednoznaczny z narodem, a co za tym idzie,

⁹ Stanisław Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, w: idem, *Dzieła*, t. 2, Warszawa: PWN 1966, s. 60.

¹⁰ Krzysztof Sztalt, *Stanisława Ossowskiego koncepcja dziedzictwa kulturowego*, „Roczniki Nauk Społecznych” 2012, t. 4, nr 2, s. 38–39.

¹¹ Wśród propagatorów i badaczy prasłowiańskich systemów prawnych należy wymienić przede wszystkim takich historyków jak: Waław Aleksander Maciejowski, Ignacy Benedykt Rakowiecki i Joachim Lelewel.

¹² *Słownik języka polskiego*, t. 5, red. Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysława Niedźwiedzki, Warszawa: nakładem prenumeratorów, Kasa im. Mianowskiego 1912, s. 478.

¹³ Katarzyna Wrzesińska, *Ariowie i Turańczycy. Poglądy Franciszka Duchyńskiego na temat rasy i cywilizacji*, „Sprawy Narodowościowe. Seria nowa” 2015, nr 46, s. 50.

czy bycie Polakiem, lub szerzej Słowianinem, automatycznie powodowało kulturową i biologiczną przynależność do rasy Aryjczyków¹⁴?

WYTWARZANIE RASY, WYTWARZANIE SŁOWIAN

Słowiańskie tęsknoty za historycznymi korzeniami i ugruntowaną w świetnych starożytnych początkach tożsamością dążyły do aryjskości głównie nie jako do wzorca rasowego, ale do historii pochodzenia etnicznego. Przyszłość o jasno zaznaczonym kierunku była według teoretyków tego zagadnienia na gruncie polskim możliwa o tyle, o ile odkryte zostaną zamierzchłe i zapomniane fakty o istocie Słowiańszczyzny: jej znaczeniu w historii i teraźniejszych możliwościach. Już nie poszukiwanie słowiańskich protoplastów u Herodota, zgodnie ze zmianą paradygmatu postulowaną już przez badaczy oświeceniowych, którzy „[...] zaprzestali wywodzić Słowian od narodów, wymienionych przez pisarzy klasycznych, a natomiast postawili jako punkt wyjścia, zdanie naczelne: Słowianie pochodzą od Słowian”¹⁵, ale właśnie rekonstrukcja czasów jeszcze go poprzedzających, mających początki w kolebce nie tylko kultury, lecz przede wszystkim samej mowy – tego co esencjonalnie ludzkie – pozwalała na włączenie się w historię świata. Sanskryt i jego zaskakująca bliskość z językami słowiańskimi dla badaczy starożytności słowiańskich stanowiły na pewno o wiele bardziej satysfakcjonujący dowód na starożytność dawnych Lechitów niż zachodni dyskurs historii proklamującej wieczne dzieciństwo Słowian i ich przebywanie poza kulturą pisma przed włączeniem w obręb wpływów judeochrześcijańskich.

Walenty Skorochód-Majewski, pionier badań nad sanskrytem na gruncie polskim, w swoich metodach porównawczych wychodził z założenia, że do rekonstrukcji historii i zwyczajów dawnych Słowian nie wystarczą tradycyjne narzędzia akademickie, których dostarczała ówczesna historiografia. Pokrewne postulaty formułował Wawrzyniec Surowiecki, uważając metody retrospektywne za właściwsze dla skutecznego badania epok, z których trudno było o jakiegokolwiek źródła i kroniki¹⁶. Surowiecki brak zadowalających wyników w studiowaniu najdawniejszych dziejów Słowiańszczyzny upatrywał właśnie w nadmiernym zaufaniu do źródeł pisanych, które określał, co w warsztacie historyka może szo-

¹⁴ Dla teoretyków i publicystów zagadnienie rasy nie zawsze było oczywiste ze względu na obecną już wówczas świadomość, że nie istnieją ludy „czyste i niezmieszane z żadnym innym ludem”, a często połączenie różnych krwi wpływa na kształt narodu pozytywnie, jak sugerował to chociażby Stanisław Rzewuski w wydanej w 1830 roku pracy *Myśli o zastosowaniu fizjologii do historii mianowicie polskiej*. Był to jednak do końca wieku pogląd raczej rzadki ze względu na swoją większą złożoność, a co za tym idzie mniejszą operatywność w walce politycznej i budowaniu wewnętrznej wspólnoty. Por. Stanisław Rzewuski, *Myśli o zastosowaniu fizjologii do historii mianowicie polskiej*, Warszawa [b. wyd.] 1830, s. 16.

¹⁵ Tadeusz Wojciechowski, *Chrobacy: rozbiór Starożytności Słowiańskich*, t. 1, Kraków: Wydawnictwo „Kraju” 1873, s. 36.

¹⁶ Justyna Kurczak, *Historiografia nadziei*, s. 104.

kować, mianem „niepewnych przewodników” pełnych „omylnych nomenklatur”¹⁷. Podejście takie uprawomocniło zastosowanie wyników badań etnograficznych, językowych i archeologicznych w refleksji o charakterze historiograficznym, ale także, co szczególnie istotne w kontekście wytwarzania idei narodowości i etniczności, historiozoficznym. Jak twierdził Majewski, już na pierwszych stronach swojej rozprawy o związkach polszczyzny z sanskrytem, w poszukiwaniu pierwocin języka „mowa ludu jest pewniejszą skazówką nad język uczonych”¹⁸. Swoje intuicje i odkrycia w tej dziedzinie postrzegał jako przełomowe, ale nieintuicyjne dla osób niezaznajomionych szerzej z językami wschodnimi, dlatego wywód przygotowywał jako kompleksowe objaśnienie i wskazanie wszystkich wspólnych wątków pomiędzy kulturą dawnych Indii a prasłowiańszczyzną, włączając w nie badania porównawcze panteonu bogów, form życia społecznego i literatury. Aby uprawomocnić indyjski rodowód Słowian, Majewski z dużą swobodą zestawiał podstawowe dla kultury teksty, dzięki którym mógł ukazać, jak wszystkie fakty zaczynają się składać w koherentną i harmonijną całość. I tak, na przykład, opisując geograficzne położenie aryjskiej kolebki w Indiach, powołuje się nie tylko na teksty podróżników, lecz także na obrazy biblijne:

Dolinę po wyż nadmienioną, iuż to idąc za skazówką Moyzesza i dla pięciu rzek których, tam są bliskie źródła, iuż to dla drzewa, które razem złe i dobre rodzi owoce, a którego obraz i opis uczony nasz współrodak (Edward Polonus) Panu Matheolo trudniącemu się wówczas dopełnieniem dzieła Dyoskordyesa o Historii Naturalnéy, z tćy to przyniół doliny, iuż to że tam nie masz wcale gadu, iuż dla bystrego rozumu i nadobnéy mieszkańcom postaci, słusznie iako Ray ziemski uważać można¹⁹.

Indyjskie korzenie i zarazem założenie o naturalnej dla Słowian chrześcijańskości są w wywodzie Majewskiego komplementarne i się nie wykluczają. Wizja szlachetnego i łagodnego szczepu Ariów-Słowian cierpliwie uprawiających rolę i zarazem tworzących wysmakowaną cywilizację, wyczytana z tekstów sanskrytologa, stanie się w kolejnych dziesięcioleciach XIX wieku matrycą dla innych autorów, którzy to właśnie w aryjskości będą upatrywać głównego wyznacznika charakteru narodowego Polaków i głównej różnicy pomiędzy zantagonizowanymi grupami, z którymi musieli oni konkurować.

Swoistym „ukoronowaniem i pomnikiem” rozważań nad aryjskością Słowian są teksty Franciszka Duchńskiego (1816–1893), publikującego także pod pseudonimem Kijowianin, autora niegdyś bardzo poczytnego i zarazem kontrowersyjnego, dziś już niemal całkowicie zapomnianego. Ten etnograf-amator, wychowany w środowisku polsko-rusińskim, związany ze stronnictwem Adama Czartoryskiego i Hotelu Lambert, wdarł się do środowiska naukowego „tylnymi drzwiami”, swój zaś najbardziej aktywny publicystyczny okres lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku spędził na emigracji w Paryżu, gdzie miał okazję zapoznać się z pismami Friedricha Blumenbacha, Georges’a Cuviera oraz Josepha-Arthura

¹⁷ Wawrzyniec Surowiecki, *Śledzenie początku narodów słowiańskich*, Warszawa: Drukarnia Xięży Piarów 1824, s. 6.

¹⁸ Walenty Skorochód-Majewski, *O Słowianach i ich pobratymcach. Część I*, Warszawa: Drukarnia Wiktora Dąbrowskiego 1816, s. 1. W cytatach zachowano pisownię oryginalną z wydań książkowych.

¹⁹ Ibidem, s. 8.

de Gobineau, poruszającymi problematykę rasy aryjskiej²⁰. Lektury te oraz pewne doświadczenia własnego życia²¹ złożyły się na jego historiozoficzne koncepcje rasowe, których głównym celem było ukazanie głębokiego rozłamu kulturowego i genetycznego pomiędzy Rosjanami a resztą świata europejskiego. Co więcej, Duchiniński w swoich pismach przekonywał, że Rosjanie nie są nawet ludem słowiańskim i etnicznie nie mają również nic wspólnego z Rusinami-Ukraińcami, których Duchiniński, sam wychowany na Ukrainie, był gorącym orędownikiem i obrońcą. Nie jest także przypadkiem, że Duchiniński nie posiadał formalnego wykształcenia akademickiego, co jednak nie przeszkodziło mu w uzyskaniu posady na uniwersytecie. Co warte pokreślenia także w kontekście nieufności wobec formalnych struktur władzy i „kontroli wiedzy”, za jakie należy uznać uniwersytety, Duchiniński świadomie działał w ruchu amatorskim, a wręcz kontrkulturowym, zakładając sceptycyzm wobec oficjalnych dyskursów naukowych.

Koncepcje Kijowianina opierały się na jego głębokim przekonaniu o odrębności rasowej Rosjan od reszty Europy. Rasę białą dzielił na dwa główne odłamy: Ariów, wśród których niepoślednią rolę odgrywali Słowianie, oraz opisywanych na zasadzie opozycji Turańczyków, do których zaliczał ludy tureckie, fińskie i mongolskie, w tym Rosjan, lub używając języka z jego pism, „Moskali”. Ludy te różniło w optyce Duchinińskiego niemal wszystko: począwszy od cech fizycznych, na stylu życia i posłannictwie dziejowym kończąc. Jak barwnie konstruował on portret przeciętnego Turańczyka na podstawie opozycji do cech aryjskich, niech świadczy poniższy cytat:

Ludy indoeuropejskie są więcej wyrobione fizycznie, kiedy ludy turańskie są jeszcze masą, mięsem mało wyrobionym: głowa ludów turańskich zaledwo wyszła z karku, zaledwo oddzieliła się od tułubu, a i nogi jeszcze nie wyszły z lędźwi. [...] Co najprzód uderza w Moskalu, w kacapie, to nie twarz ani głowa, ale kark! W karku jest Moskal cały. Nie fizyonomia, ale anatomia uderza w kaca-

²⁰ Andrzej F. Grabski, *Na manowcach myśli historycznej. Historiozofia Franciszka Duchinińskiego*, w: idem, *Perspektywy przeszłości*, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie 1983, s. 251.

²¹ W przedmowie do pism Duchinińskiego biograf przytacza na poły prawdziwą, na poły anegdotyczną historię z dzieciństwa autora, która miała się odcisnąć piętnem także na jego politycznych poglądach w dorosłości: „w 1825 roku wskutek zatargów między dworami a uciekającymi na bezludne stępy chersońskie włościanami poddanymi, zatargów, które rząd rosyjski rozdmuchiwać się jeszcze starał, chłopci okoliczni zaczęli się odgrażać wyróżnieniem panów i żydów. Przestraszona szlachta, opuściwszy dwory, zjechała się w końcu postu tłumnie do Krzywego Jeziora, sądząc się w licznym zgromadzeniu bezpieczniejszą. Główną kwaterę założono w szkole parafialnej. Zebrane w niej panie, dnię całe przepędzały na placu i modłach. To śpiewały chórem gorzkie żale, to znów przywołując dzieci, trefiły rozpuszczone długie ich włoski, kładły im sukienki białe, przebierały za aniołków, w mniemaniu, że sam widok tych niewinnych istotek rozbroi hajdamaków, jeśli odniosą tryumf... Nadeszła wreszcie noc straszliwsza od innych. Dzwon zabrzmiał na wieży cerkiewnej, zapewne z powodu wielkotygodniowego nabożeństwa. Wszyscy biorą to za hasło napaści. W szkole zgiełk, wrzawa, zamęt trudny do opisania. Mężczyźni porywają za strzelby, wybiegają hurmem na dziedziniec. Kobiety padają na kolana, powtarzając ze łkaniem: *Pod Twoją obronę*, litanie do wszystkich świętych i akta przykonających. Dzieci zanoszą się od placu. Nagle wpada wiejska dziewczyna ze służby dworskiej, przerażona widokiem powszechnego popłochu, woła ze łzami: «Pany, ne by te sia (nie bójcie się), to wse diło moskiewskie, tatarszczyzna, wse tycho od nich!»”, por. Stanisław Grabski, *Życie i działalność literacka Franciszka Duchinińskiego Kijowianina*, w: *Pisma Franciszka Duchinińskiego*, t. 1, Rapperswyll: Muzeum Narodowe Polskie 1901, s. IX.

pie. Fizyonomi jeszcze niema, nie rozwinięta, nawet fizycznie. [...] Przy przewadze karku nad głową i ogólnie fizyonomią, u większości Moskali zwykle nos zadarty, tak, że włosy widać²².

Co szczególnie istotne, w kontekście przepływu idei w środowiskach słowiańskich, podobne obrazy wcześniej, bo w latach czterdziestych, odmalowywał uczestnikom swoich wykładów Adam Mickiewicz. Kwestia wzorowania się na narodowym wieszczu była zresztą dla Duchinińskiego powodem do dumy i wzmocnienia swoich tez jako tego, który ujrzał prawdę, a następnie podążył za rewolucyjną i proroczą wizją Mickiewicza²³. Jak można się dowiedzieć z prelekcji paryskich, żywioł azjatycki, tatarski przedstawia się w następujący sposób:

Za granicą Słowiańszczyzny jest Azya. Bieg Dżwiny i Donu odgranicza ziemię słowiańską od uralskiej, zajętej przez ród zupełnie różny od indo-germańskiego, do którego należą Słowianie. [...] Tym człowiekiem-bydłkiem, tym centaurem jest Tatar. Budowa jego ciała, rozwinięta lepiej u góry nie ma dostatecznej podstawy; nogi, słabe i źle uformowane, zdają się mu służyć tylko do objęcia konia [...]. Głowa, niekształtnie okrągła, jest niby ciężarem [...] ²⁴.

Poza wyglądem zewnętrznym także cele duchowe Słowian, które w *Wykładach* Mickiewicz formułował jako posłannictwo na rzecz wolności i odkupienia świata, Duchiniński, w zhiperbolizowanej i opozycyjnej formie, przynosił na wszelkie skłonności Turańczyków-Moskali. Brak samodzielnej refleksji, ślepe posłuszeństwo, wynikające z koczowniczej przeszłości, nieumiejętność uprawy ziemi i budowania oraz skłonność do przemocy sprawiały, że nie tylko nie mogło być mowy o zgodzie pomiędzy Polakami a Rosjanami, ale również o jakiegokolwiek formie podobieństwa między nimi. Także w trybie życia i preferowanych sposobach spędzania wolnego czasu poszukiwał Duchiniński prostych dowodów na, że intuicyjne, a mówiąc wprost, wręcz stereotypowe poczucie kulturowej odrębności, jakie odczuwają wobec ludów azjatyckich Europejczycy, jest w istocie prawdziwe dlatego, że widoczne na pierwszy rzut oka:

Wyobrażenie, jakowe mają ludy indoeuropejskie o Turkach lub Tatarach, o ich paszach, sułtanach, kiedy widzą ich jedynie na sofach, brzuchatych, ciągle siedzącymi; takie wyobrażenie ludów indoeuropejskich jest uzasadnione na rzeczywistości. Turek czy Tatar, przechadzający się, Turek tańczący, to rzecz niewłaściwa nie przyzwoita tym ludom. Z takimi to formułami przychodzi profesor do badania Słowian i Moskali i znajduje, że kiedy u włościan Biało i Mało-Rusi piękność na przykład kobiety zasadza się na wspaniałym pochodzie (jak paw); na wzroście wzniosłym (jak topola); na szyi pięknie wyrobionej (łabędziej); zupełnie przeciwnie u włościan i mieszczan moskiewskich: u tych ostatnich piękność zasadza się na otyłości²⁵.

Opis przedstawicieli rasy turańskiej zbudowany na zasadzie zestawienia piękna z brzydotą i ruchliwością, a więc cechy waloryzowanej pozytywnie, z lenistwem i otyłością Duchiniński przynosi także na pole moralności, udowadniając

²² Franciszek Duchiniński, *Galeria obrazów polskich. Oddział pierwszy. Różnice ludów indoeuropejskich a turańskich pod względem fizjonomii i odzieży*, w: idem, *Pisma*, t. 3, Rapperswyl: Muzeum Narodowe Polskie, 1902, s. 212–214.

²³ Ibidem, s. 199–204.

²⁴ Adam Mickiewicz, *I Kurs Literatury słowiańskiej, Lekcja II z wtorku 29.12.1940 roku*, w: *Dzieła Adama Mickiewicza*, t. 2, Lwów: H. Altenberg (Kraków: Drukarnia Narodowa) [1912], s. 7.

²⁵ Franciszek Duchiniński, *Galeria obrazów polskich*, s. 213.

w dalszych częściach swego wywodu, że to, co niewyrobione i prowizoryczne na zewnątrz, jest odwzorowaniem ńędzy moralnej:

Wpatrz się w twarz kacapa. On niewolnik [...]; bo pan moskiewski obliczył w poddanym swoim ile może dźwigać ciężaru na swych barkach, ile może chodzić, ile ma sprytu i za każdą zdolność jego kazał mu zapłacić sobie. [...] W twarzy Moskala nie dojrzysz niedoli, bo też nie dojrzysz w jego twarzy, w jego wzroku żadnych cnót chrześcijańskich, wpływających z jego bólu moralnego, z moralnego cierpienia. On obojętny, zimny jak głąz; oko błyszczący, ale nie grzeje, niema tam miłości, miłosierdzia; jest spryt, przebiegłość²⁶.

Odczłowieczony, pozbawiony empatii Moskal jawi się w pismach Duchinińskiego jako bestia, twór odrębny nie tylko rasowo, ale wręcz gatunkowo. Wspomniane wcześniej pojęcie „niewyrobionej masy”, którym autor ten określa Rosjan, coraz bardziej zbliża je do wyobrażeń nie człowieka, a mięsa, bydłęcia bez duszy i wzniesłego ducha. Rosyjski, wrodzony brak miłosierdzia, które z kolei ideolog polskiego wyzwolenia narodowego szczerze przypisywali Polakom-Słowianom, jako ich główny oręż i główne posłannictwo w Europie, był w tej dyskusji argumentem ostatecznej odrębności i rozłamu pomiędzy obydwoma żywiołami narodowymi i jako taki zamykał możliwość wspólnej przyszłości. Co warte podkreślenia, okres największej aktywności publicystycznej Duchinińskiego to moment, kiedy obecne chociażby u Mickiewicza, przecucie jedności słowiańskiej i właściwe mu, jak określiła to Zofia Stefanowska „pojęcie słowiańskiego patriotyzmu, poczucie przynależności do wspólnoty plemiennej nadrzędnej wobec wspólnoty narodowej”²⁷, które mimo całego negatywnego stosunku do Rosji jako systemu politycznego i tworu państwowego, poeta jednak zachował i głosił, poczęło u Kijowianina ustępować pod naporem wzrastającej siły ideologii nacjonalistycznej, a nawet, jak ukazuje to sama popularność odmiennego ówczasie przez wszystkie przypadki pojęcia rasy, nowoczesnego, podpartego działaniami naukowymi rasizmu. Także kwestie bierności i oczekiwania na moment historycznego przełomu, które Mickiewicz przypisywał Słowianom, w interpretacji wpisującej te ludy w narrację rasy aryjskiej – rasy starej i aktywnej kulturowo, co według propagatorów aryjskiej supremacji w dziejach świata cywilizowanego dokumentowały badania akademickie w niemal wszystkich dziedzinach – mogły zostać odczytane w odmienny sposób, co czynił Duchiniński i jego naśladowcy.

PODATNY GRUNT: RECEPCJA IDEI FRANCISZKA DUCHINIŃSKIEGO

O ile pod względem siły poetyckiej i mocy języka Duchiniński mógł pozostać w stosunku do Mickiewicza tylko drugorzędnym epigonem, o tyle jego projekt dostania się do środowiska naukowego zapewnił mu poczesne miejsce w dyskursie słowianoznawczym tej części badaczy, która poszukiwała alternatywy dla zachodniej wizji dziejów świata i potrzebowała mocnych tez włączających Słowian

²⁶ Ibidem, s. 215.

²⁷ Zofia Stefanowska, *Legenda słowiańska w prelekcjach paryskich Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1968, nr 59/2, s. 48.

we wspólnotę europejską. Stanisław Grabski, zatrudniony w 1901 roku w bibliotece w Raperswilu i autor przedmowy do tamtejszej edycji pism Duchinińskiego, koncepcje Kijowianina rozpatrywał przede wszystkim jako ucieczkę od idei panslawistycznej i jej potencjalnego niebezpieczeństwa dla całej ówczesnej Europy²⁸. Duchiniński w swoim geście zaprzeczenia panslawizmowi w wersji rosyjskiej chciał w istocie wykreować również nowy kierunek pojmowania i definiowania cech samej Słowiańszczyzny, a może nawet stworzyć alternatywną, bo faworyzującą inne narodowości słowiańskie, wersję tej ideologii. Jak pisze Maciej Górny, Kijowianin dbał o stwarzanie wrażenie obiektywności swoich tez na podstawie uprawdopodobniających metod naukowych:

Duchiniński opatrywał niektóre ze swych dzieł w mapy etnograficzne. [...] Wywody dotyczące patologii społecznych carskiej Rosji ilustrował tablicami statystycznymi. Dbął o kontakt z międzynarodowym środowiskiem naukowym [...]. Wszystkie te jego działania i strategie były wyrazem przekonania, iż **nauka zła lub dobra, rządzi Światem**²⁹.

Choć zarówno jemu współcześni³⁰, jak i dzisiejsi historycy zarzucali Duchinińskiemu brak spójności metod i znajomości podstawowych narzędzi naukowych³¹, oszałamiająca kariera jego tekstów i popularność propagowanych idei wskazują na społeczne potrzeby, na które odpowiadały stworzonego przez niego koncepcje. Stanowisko Kijowianina, ze względu na wpisanie się nie tylko w narrację o heroicznych i zapomnianych słowiańskich dziejach, lecz także antyestablishmentowy i antyakademicki pogląd na stan ówczesnej wiedzy historycznej na zachodzie Europy, znalazło licznych naśladowców i admiratorów. Jednym z nich był Stefan Buszczyński, który kontynuował walkę ideologiczną Duchinińskiego. Jak pisał w swojej publicystycznej broszurze:

Duchiniński [...] żeby Bogiem a prawdą powiedzieć, powtarza stare rzeczy, które za Rzeczypospolitej szlachta nieuczona lepiej rozumiała, jak dziś pojmują sami ludzie uczeni³².

Ten prosty komentarz dobrze oddaje stosunek do świata akademickiego, jakim odznaczała się znaczna część propagatorów teorii o rasowej i kulturowej wyższości Słowian, którzy znane z czasów Pierwszej Rzeczypospolitej przekonanie o sarmackim pochodzeniu szlachty traktowali na równi z koncepcjami aryjskiego pochodzenia Europejczyków. Wiedza przodków była więc w tym ujęciu wcześniejsza, a co za tym idzie, należało jej zawierzyć. Odwołanie do zdrowego rozsądku i prostego rozumu było częstym zabiegiem retorycznym, który mógł utwierdzać w odbiorcy przekonanie, że różnica rasowa jest faktem, z którym nie powinno się polemizować:

²⁸ Stanisław Grabski, *Życie i działalność literacka Franciszka Duchinińskiego Kijowianina*, s. XXVI.

²⁹ Maciej Górny, „Pięć wielkich armii naprzeciw wrogom naszym”. Przyczynek do historii rasizmu, „Kwartalnik Historyczny” 2011, nr 4, s. 686–687.

³⁰ Jan Badouin de Courtenay, *Z powodu jubileuszu profesora Duchinińskiego*, Kraków: Uniwersytet Jagielloński 1886; Wacław Nałkowski, *O geograficznych błędach, na których opierają się historyczno-geograficzne poglądy profesora Duchinińskiego*, Warszawa: Druk K. Kowalewskiego 1881.

³¹ Andrzej F. Grabski, *Na manowcach myśli*, s. 248.

³² Stefan Buszczyński, *Posłannictwo Słowian i odrębność Rusi. Rzut oka na Słowiańszczyznę*, Kraków: nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy” 1885, s. 24.

Liczby znakomitego statystyka i etnografa Huhna zgadzają się z podaniem i przez Hermanna, w głównych plemionach. Tych liczy Huhn w carstwie sto dwanaście, mówiących kilkudziesięciu językami i narzeczami. Wobec tego pokaźnego spisu ludów we wszystkich guberniach carstwa, zwanego Rosją, zaliczenie ich do Słowian, jest co najmniej śmiesznością, jeżeli nie bezdenną ciemnotą³³.

Także wykładnia polityczna i plany wobec dalszych losów Ukrainy były tą częścią wywodu Duchinińskiego, która mogła się podobać w polskich projektach niepodległościowych i dlatego Buszczyński, będący zwolennikiem ścisłej unii pomiędzy przyszłą niepodległą Rzeczpospolitą a jej dawnymi prowincjami, przekonywał, że

[tacy] pisarze jak Duchiniński, jak Bartoszewicz, oddzielili umiejętnie, opierając się na dowodach naukowych niezbitych, na historycznych pewnikach, świat słowiański od świata turańskiego, słowiańszczyznę wschodnią od suzdalskiego czyli moskiewskiego państwa okazali zupełną odrębnością ziem słowiańskich przewzanych Rusią, a więc niezależność ich od carstwa, prawo połączenia się dobrowolnego z pobratymcami, dla utworzenia jednego, silnego narodu³⁴.

Pozbawiony rosyjskości panslawizm, pod przewodnictwem Polaków, wsparty nowoczesnym rasizmem, mocno jednak zakorzeniony tak w świecie naukowym, jak i politycznym, powodował, że nawet autorzy, negujący istotność rasy jako czynnika państwowotwórczego czy też w ogóle zaprzeczający wywodzeniu ludzkości z jednej kolebki, przejmowali język Duchinińskiego i tworzyli własne wizje pradawnej polskości, których wspólną cechą było przekonanie o jej wielkim wkładzie w dzieje cywilizacji. Już w 1907 roku ksiądz Antoni Szaniawski formułował pogląd sugerujący, że kwestia aryjska była ideą przestarzałą i naukowo nieistotną:

Do niedawna jeszcze nauka o ludach mówiła o jakichś Aryach, od których miały pójść wszystkie narody tzw. Indo-europejskie. Dziś podanie o Aryach należy już do przestarzałych bajeczek. Okazało się, że uczeni, spotkawszy gdzieś wyraz Aru wzięli go za imię własne, gdy obecnie wiadomo, że było to tylko imię pospolite³⁵.

Co szczególnie znamienne dla nienaukowych, dyletanckich dociekań słowianoznawczych tego czasu, w dalszej części swojego wywodu duchowny, obalając kategorie aryjskości jako czynnika determinującego etnogenezę, na podstawie innych źródeł i metod dochodzi jednak do tych samych wniosków, dotyczących starożytności i świetności dawnych Lechitów, co jego adwersarze. Okazuje się bowiem, że choć „fakty” i pokrewieństwa językowe dominują nad obserwacjami z zakresu antropologii fizycznej, to wśród trzech głównych grup językowych Szaniawski wskazuje na znajomo brzmiące w kontekście teorii rasowych języki praturzańskie, prasemickie i lechickie „od których już w linii prostej, już to drogą krzyżowania poszły wszystkie języki świata”³⁶. Słownik i terminologia, które pojawiają się w teoriach o etnogenezie Słowian, niemal zawsze przez autorów tego

³³ Ibidem, s. 22.

³⁴ Ibidem, s. 35.

³⁵ Antoni Szaniawski, *Lech, Czech i Rus. Kilka słów wyjaśnienia dla dziennika „Rossija”, a zarazem dla pana Kojalowicza*, odbitka z „Przeglądu Katolickiego” 1907, s. 4.

³⁶ Ibidem, s. 5.

nurtu interpretowanych nie w duchu wspólnoty słowiańskiej, lecz jako bezpośrednich protoplastów współczesnych Polaków, niezależnie od dyscypliny naukowej, na której osiągnięciach zostały oparte, dążą w tym samym kierunku: do wpisania polskości w dzieje Europy i wskazania jej cywilizacyjnej istotności dla losów świata. Teoria o odmienności ducha aryjskiego od ducha turańskiego, którą tak gorliwie propagował Duchiniński i jego naśladowcy, stawała się użytecznym narzędziem w walce zarówno politycznej, jak i symbolicznej, przedłużając tym samym i wprowadzając na kolejny poziom antagonizm polsko-rosyjski oraz przeświadczenie, że dzieje przedhistoryczne są jeszcze ciągle niewystarczająco poznany obszarem wiedzy, którego badania potwierdzą wielkość Słowian i Polaków. Fakt, że obiektem polskiego rasizmu w koncepcjach słowianoznawczych XIX wieku stali się nie, jak miało to miejsce w późniejszych latach, Żydzi-Semici, lecz Rosjanie, pokazywani już nie jako „Bracia-Słowianie”, lecz najeźdźcze hordy ze Wschodu i „żółta zaraza”, rzuca światło na sam mechanizm powstawania teorii szowinistycznych i ukazuje ich ściśle polityczną, kompensacyjną podstawę.

Teoria o wyższości cywilizacyjnej pewnych ras nad innymi, dziś bezwzględnie uznawana za naganną pod względem etycznym i naukowym, była zwykle oparta na najnowszych zdobyczach ówczesnych dominujących dyscyplin akademickich. Kwestia zastosowania rozstrzygnięć o charakterze etycznym i moralnym do scharakteryzowania cech biologicznych i środowiskowych, obecnie absolutnie nie do obronienia na gruncie naukowym, przez ponad stulecie była zwyczajną praktyką opisywania różnic etnicznych, tak w tekstach publicystycznych, jak naukowych. Koncepcja aryjskości w polskim dyskursie słowianofilskim i narodowym przed odzyskaniem niepodległości w 1918 roku, jak unaoczniają to przyjęte przez autorów założenia, nie służyła bowiem dokładnie tym samym celom, co metody eugeniczne w krajach Zachodu, takich jak chociażby Wielka Brytania czy Niemcy, o czym często badacze zdają się zapominać. Choć siłą rzeczy pewne idee zostały stamtąd silnie zapożyczone, aktualne i lokalne czynniki polityczne zaważyły na pewnych znacznych różnicach i przede wszystkim inaczej sprofilowanych celach. Nie chodziło tu więc wyłącznie o moralną i kulturową supremację Polaków, te spełniał wcześniej z powodzeniem romantyczny mesjanizm, lecz raczej o wpisanie się w historię świata cywilizowanego, opowieści o *origines gentium* i nabycie prawa do mówienia o sobie i swojej przeszłości. Użycie popularnej i żywotnej w całym świecie Zachodu teorii dawało szansę na nagłośnienie sytuacji politycznej, w której znaleźli się Polacy, ale także inni Słowianie funkcjonujący jako narody bez własnej, suwerennej państwowości.

Aryjskość, powiązana z dyskursem słowiańskim, jest kolejnym głosem w polifonicznej strukturze tego tematu, ale głosem, który harmonijnie dopełnia kompozycję i współgra z teoriami etnicznymi, jakie już od końca wieku XVIII nakładano na najdawniejsze wyobrażenia o Słowiańszczyźnie. Z tego też powodu trudno rozważać go w izolacji od komplementarnych idei krążących wokół przewodniego motywu etnogenezy i pochodzenia Słowian, stanowiącego jedno z wielu ech ogólnoludzkiej potrzeby poszukiwania własnego początku. Jego melodia wzmocniona przez głosy towarzyszące zapowiadała jednak także nowe problemy, które, jak okazuje się z perspektywy współczesnej, skazane były na dysonans i zapętlenia, nigdy nie prowadząc do kadencji. Mierząc się ze źródłami dziewiętnastowiecznymi, dociekającymi początków dawnych Słowian i ich przedhistorycznych dziejów, trudno oddzielić naukowe korzenie mitu od mitycznych korzeni nauki. Wieczne

napięcie między tym, co wyobrażone, a tym, co rzeczywiste, jest być może jedynym faktem, jaki należy przyjąć podczas badań nad słowiańskością.

BIBLIOGRAFIA

- Antoniewicz Włodzimierz, *Niektóre zagadnienia historiografii dawnych Słowian*, „Światowid” 1966, t. 27.
- Buszczyński Stefan, *Posłannictwo Słowian i odrębność Rusi. Rzut oka na Słowiańszczyznę*, Kraków: nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy” 1885.
- Dziela Adama Mickiewicza*, t. 2, Lwów: H. Altenberg (Kraków: Drukarnia Narodowa) [1912].
- Górny Maciej, „Pięć wielkich armii naprzeciw wrogom naszym”. *Przyczynek do historii rasizmu*, „Kwartalnik Historyczny” 2011, nr 4.
- Grabski Andrzej F., *Perspektywy przeszłości*, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie 1983.
- Jedlicki Jerzy, *Błędne koło. 1832–1864*, Warszawa: Instytut Historii PAN, Neriton 2008.
- Kleiner Juliusz, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 2: *Od Balladyny do Lilii Wenedy*, wstęp i oprac. Jerzy Starnawski, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1999.
- Kurczak Justyna, *Historiografia nadziei. Romantyczne słowianofilstwo polskie*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2000.
- Mallory James Patrick, *A History of the Indo-European Problem*, „The Journal of Indo-European Studies” 1973, vol. 1.
- Motadel David, *Iran and the Aryan myth*, w: *The Politics of Nationalism in Modern Iran*, red. Ali M. Ansari, Cambridge: Cambridge University Press 2012.
- Ossowski Stanisław, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, w: idem, *Dziela*, t. 2, Warszawa: PWN 1966.
- Pisma Franciszka Duchyńskiego*, t. 1–3, Rapperswil: Muzeum Narodowe Polskie 1901–1902.
- Rudaś-Grodzka Monika, *Sfinks słowiański i mumia polska*, Warszawa: Instytut Badań Literackich: Fundacja Akademia Humanistyczna 2013.
- Rzewuski Stanisław, *Myśli o zastosowaniu fizjologii do historii mianowicie polskiej*, Warszawa [b. wyd.] 1830.
- Skorochód-Majewski Walenty, *O Sławianach i ich pobratymcach. Część I*, Warszawa: Drukarnia Wiktora Dąbrowskiego 1816.
- Słownik języka polskiego*, t. 5, red. Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysława Niedźwiedzki, Warszawa: nakładem prenumeratorów, Kasa im. Mianowskiego 1912.
- Stefanowska Zofia, *Legenda słowiańska w prelekcjach paryskich Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1968, nr 59/2.
- Surowiecki Wawrzyniec, *Śledzenie początku narodów słowiańskich*, Warszawa: Drukarnia Xięży Piarów 1824.
- Szaniawski Antoni, *Lech, Czech i Rus. Kilka słów wyjaśnienia dla dziennika „Rossija”, a zarazem dla pana Kojalowicza*, odbitka z „Przeglądu Katolickiego” 1907.
- Ształt Krzysztof, *Stanisława Ossowskiego koncepcja dziedzictwa kulturowego*, „Roczniki Nauk Społecznych” 2012, t. 4, nr 2.
- Woyciechowski Tadeusz, *Chrobacy: rozbiór Starożytności Słowiańskich*, t. 1, Kraków: nakł. Wydawnictwa „Kraju” 1873.
- Wrzezińska Katarzyna, *Ariowie i Turańczycy. Poglądy Franciszka Duchyńskiego na temat rasy i cywilizacji*, „Sprawy Narodowościowe. Seria nowa” 2015, nr 46.

“POLISH ARYANS”. BETWEEN THE SCIENTIFIC FOUNDATIONS OF THE MYTH
AND THE MYTHOLOGICAL ROOTS OF SCIENCE IN THE 19TH-CENTURY
SLAVIC DISCOURSE

Summary

The article is devoted to reflection on the role of the Aryan discourse in the research of Slavophiles of the 19th century. Traditional studies on the ethnogenesis of the Slavs conducted by historians on the basis of ancient “scraps” and incomplete sources did not give the answer that would satisfy the political ambitions of the Poles. The inclusion of ethnographic and linguistic methods into the Slavic studies helped create the narrative in which the journey, made by the early Slavs from the Land of Aryans, became a full history of the people’s origin. The conviction about the Indo-Iranian origin of the Slavs shaped the mythical thinking and attempts to create a story legitimizing the right to self-determination and the historical significance of this group. The belief in ancient Aryan heritage considerably changed political orientation and the pursuit of a new identity – free of inferiority complex with respect to the West and ready to dictate its own conditions. Discussing the issues related to race and racial differences between particular peoples, including the ones belonging to the Slavic family, showed the authors’ political views and the future of the nation they envisaged. It also deepened the split within the Slavic studies. The sources available and studied by the Slavic history researchers did not provide clear answers to the question whether the Slavs are direct descendants of the Aryans, therefore the research and texts that are examined in the article have creational and commentary nature and serve the function of creating narratives shaping the community. The aim of this approach will be to reflect on how scientific discourse creates the foundations for identity myths.

Trans. Izabela Ślusarek